Nirvana

2014-01-17



Czyli samoświadomość w grach komputerowych.

Jimi Dini (Christopher Lambert) jest producentem gier komputerowych. Jego najnowsza produkcja - Nirvana ma wejść na rynek za trzy dni. Jimi dokonuje ostatecznych poprawek (czyżby nie chciał wydawać patchy zaraz po premierze?). Wcielamy się w niej w awatara o imieniu Solo (Diego Abatantuono). Musimy uniknąć zamachów na swoje życie.

W pierwszej próbie Jimiemu się nie udaje, Solo ginie. Tuż przed swoją śmiercią dzwoni na zapisany na kartce papieru numer telefonu, którą znalazł w swojej kieszeni. Rozmówczynią jest Maria (Amanda Sandrelli), eufemistycznie rzec biorąc, dziewczyna do towarzystwa. :-)

Jimi mocno przeżywa odejście swojej dziewczyny Lisy (Emmanuelle Seigner), będzie to nie raz pokazane w filmie. Po tym przerywniku następuje następny – taksówkarz przywozi narkotyki Jimiemu, w tym świecie to chyba jakiś standard, są one nawet reklamowane. Po przyjęciu działki Jimi wraca do gry. Na początku Solo wykonuje polecenia, ale podczas rozmowy telefonicznej zaczyna się coś złego dziać – Solo zaczyna mieć wspomnienia poprzedniej gry – tego że zaraz wpadnie jakiś punk i go zastrzeli... W końcu Solo zyskuje świadomość i zaczyna rozmowę z zdumionym Jimim. Sprawcą owego anomalnego zachowania sztucznej stworzonej postaci, jest wirus komputerowy (chrońcie swoje komputery! :-)). Solo stwierdza że tak istnieć nie chce i prosi Jimiego o skasowanie go wraz z grą...

Nie jest to jednak tak proste. Kopia gry znajduje się na serwerach wydawcy, firmy Okosama Starr. Aby włamać się na serwery potrzeba fachowca. Jimi zwraca się do przyjaciela Lisy - Joysticka (Sergio Rubini). Niestety Joystick tu nie poradzi – raz że jest prawie ślepy – sprzedał swoje rogówki handlarzom organów, dwa wycofał się z branży. Zna jednak kogoś kto jest wręcz wybitnym fachowcem – Naimę (Stefania Rocca), niebieskowłosą młodą dziewczynę, która straciła pamięć. Każdy

z nich ma powód aby się włamać na serwery Okosama Starr. Jimi – skasowanie swojej gry, Joystick ma chrapkę na „lewe” pieniądze znajdujące się na ukrytym koncie firmy, Naima robi to z przekonania.

Film to niskobudżetowa włoska produkcja z 1997 roku. Czuć to szczególnie w scenografii. Jest ubogo, przeważają zamknięte niedoświetlone przestrzenie, widać że film powstawał w jakiejś opuszczonej fabryce.

Miasta przypominają mi lekko to co można zobaczyć w „Łowcy Androidów” („Blade Runner”), jednak jest skromniej, widać za to wielokulturowe tłumy na ulicach. Hindusi, Chińczycy, Japończycy (Okosama Starr to oczywiście firma japońska). Ciekawie to wygląda…

Efektów specjalnych jest jak na lekarstwo, i nie powalają. Film jednak zapamiętałem z uwagi na jeden z nich. Nie jest to jednak coś spektakularnego – podczas jednej z rozmów Solo z Marią, obraz jest niemal czaro-biały, jedynymi kolorami jest jej szminka i suknia. To co mi się podobało to płynna zmiana ich barw. Czerwone, niebieskie, żółte. Efekt niewyrafinowany, ale zrobił na mnie wrażenie. :-)

Film nie jest może wybitny i wydaje mi się, że jest mało znany, ale mi się spodobał. Taka miła odmiana od Hollywoodzkiej papki…

Artur Wyszyński